Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 14 Maja 1907 Nr. 129

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczya.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Obywatele! Do pracy narodowej, obywatelskiej, wzywamy Was wszystkich!

Agitatorzy przewrotu wytężają wszystkie siły, nie cofają się przed żadnym fałszem i podstępem, przed żadną kalumnią, aby obałamucić wyborców. Miejcie się więc na baczności i wszyscy nie żałujcie trudu, aby przeciwdziałać

podłym kłamstwom, oszczerstwom i fałszom.

Z szeregu bezeceństw i podłości, popełnianych przez „Naprzód“, napiętnować trzeba kłamstwo, jakoby dr Ignacy Petelenz nie chciał kandydować na Wesołej. Jest to niecny fałsz.

Dr Ignacy Petelenz kandyduje i zwycięży na Wesołej herszta międzynarodówki!

Obywatele! Nam nie chodzi tylko o wybór posłów zwykłą większością głosów, nam chodzi o coś większego, o wspaniałą manifestacyę **narodowego poczucia mieszkańców Krakowa.** Pamiętajcie żeście Polacy! Zewsząd otaczają nas wrogi: **solidarność narodu to nasza jedyna obrona.**

Socyaliści przeciw Clemenceau.

Socyaliści francuscy rzucili onegdaj formalne wyzwanie rządowi francuskiemu. W „Humanité“ ukazał się manifest, podpisany przez wszystkich posłów socyalistycznych, w którym potępiono w sposób bezwzględny politykę gabinetu obecnego.

Socyaliści twierdzą, że p. Clemenceau nie urzeczywistnił żadnej z obiecanych reform, natomiast zaprowadził w Paryżu istny stan oblężenia. Przewódcy robotników i urzędników socyalistycznych są aresztowani. Swoboda tworzenia związków zawodowych jest skrępowana.

Przeciw tej polityce reakcyjnej partya socyalistyczna rozpoczyna tedy bój nieubłagany i dlatego zwraca się do swoich członków z wezwaniem, aby w krytycznej chwili zaprzestali niesnasek koteryjnych i stanęli silnie przy wodzach stronnictwa.

Najdrastyczniejsze, najwięcej prowokujące są następujące zdania manifestu:

„Cóż uczynili ci, którzy dziś są aresztowani i prześladowani za występek przeciw militaryzmowi? Wezwali oni żołnierzy, którzy są robotnikami, aby nie strzelali do braci strejkujących. Takie hasło jednak proklamują wszyscy socyaliści i każdy rząd burżuazyjny usłyszy od nich te słowa: „Nie strzelajcie! nie strzelajcie! choćbyście usłyszeli komendę: Ognia! W takim przypadku bowiem posłuszeństwo jest zbrodnią“.

W powyższych słowach tkwi cała przewrotność polemiki socyalistycznej. Wiadomo bowiem powszechnie, że nigdy wojsko francuskie nie strzelało do robotników strejkujących, strzelało tylko do grabiących i mordujących. Strejki są we Francyi dozwolone i żaden oficer nie zakomenderuje: Ognia! gdy robotnicy zaprzestaną pracy. Ale czyż rząd, choćby najliberalniejszy, zgodzić się może na to, aby mordowano fabrykantów, burzono warsztaty i gradem kamieni zasypywano wojsko, pilnujące porządku?

Pod manifestem, zacytowanym powyżej, podpisało się 50 członków parlamentu, a wśród nich oczywiście Jaures, lubo przywódca ten socyalistów francuskich bardzo niedawno jeszcze oświadczył, że nie pochwala propagandy przeciwmilitarnej. Wśród osób podpisanych znajduje się jednak, oprócz posłów, kilku obywateli wybitnych, którzy mandatu poselskiego nie posiadają, a tem samem przywilejem nietykalności zasłonić się nie mogą, np. Gustaw Herve, Longuet i Lafargue.

Jest prawdopodobne, że przeciw wszystkim nieposłom, których nazwiska znajdują się pod manifestem, wytoczony będzie proces. Czy natomiast p. Clemenceau postawi wniosek w parlamencie, aby i posłów wydano sądom francuskim pod zarzutem zbrodni przeciw bezpieczeństwu ojczyzny, jest co najmniej rzeczą wątpliwą.

Narodziny hiszpańskiego następcy tronu.

Nad brzegiem Tagu radość panuje powszechna. Cały Madryt cieszy się, a z nim cieszy się cała Hiszpania. Przyczyną tej ogólnej radości jest przyjście na świat następcy tronu, którego w piątek powiła młoda królowa Wiktorya. Dwadzieścia jeden salw armatnich obwieściło mieszkańcom hiszpańskiej stolicy, że młodej parze królewskiej narodził się syn.

W Hiszpanii narodziny następcy tronu są niemal świętem narodowem. Rozwiązanie królowej jest tam nie tyle aktem prywatnym królewskiej rodziny, ile raczej aktem publicznym, mającym ogólno państwowe znaczenie. Narodzin następcy tronu oczekuje cała Hiszpania, w pałacu królewskim gromadzą się najwybitniejsi książęta, mężowie stanu i szlachta, oczekując chwili, kiedy komenderujący generał straży królewskiej da im znać o narodzinach królewicza.

Już od kilku dni ludność Madrytu była w naprężeniu; lekarz nadworny przepowiedział, że rozwiązanie królowej nastąpi w ostatnich dniach kwietnia. Co dzień gromadziły się przed pałacem królewskim tłumy, patrząc na basztę zamkową, z której miał się ukazać znak, czy młodzi królestwo doczekali się potomka. Jest bowiem zwyczaj w Hiszpanii, że, gdy królowa porodzi dziecko, na najwyższej baszcie wywiesza się chorągiew. Jeśli niemowlę jest płci żeńskiej, wywieszają białą flagę, jeśli płci męskiej, flagę państwową, czerwono złotą. Nawet wieczorami stały tłumy przed zamkiem królewskim, oczekując, czy na baszcie nie zabłyśnie latarnia, biała lub czerwona. W piątek wywieszono flagę czerwono-złotą, rozległy się salwy armatnie, oznajmiające Hiszpanii, że przyszedł na świat następca tronu. Radość w Madrycie zamieniła się w entuzyazm. Młoda para królewska cieszy się bowiem powszechną miłością swego ludu. Wieczorem przeciągały ulicami niezliczone tłumy ludu, a okrzyki na cześć króla, królowej i następcy tronu odbijały się gromkiem echem o ściany królewskiego pałacu. Całe miasto było rzęsiście illuminowane, urządzono zabawy ludowe, a król rozdał na ubogich miasta hojne datki. Przystrojone flagami o barwach narodowych, rzęsiście oświetlone drgało całe miasto weselem, pieśniami i okrzykami radosnymi.

W katedrach hiszpańskich od początku maja odbywały się już uroczyste nabożeństwa na intencyę szczęśliwego rozwiązania królowej. Modlono się i w komnacie królowej, w której, zwyczajem, na dworze hiszpańskim panującym, ustawiono cały szereg relikwij. Była tam ręka św. Jana chrzciciela, laska św. Dominika z Silos, laska św. Piotra z Alkantary, różany wieniec św. Franciszka z Assyżu i wiele innych.

O narodzeniu królewskiego potomka daje znać komendantowi straży pałacowych wielka ochmistrzyni dworu, poczem uwiadamia prezydenta ministrów. Zgromadzeni w pałacu książęta, dostojnicy świeccy i duchowni, mężowie stanu, delegacya parlamentu z ministrami na czele udają się następnie do sali błękitnej, gdzie królewskie niemowlę sam król osobiście w otoczeniu dam dworskich prezentuje zgromadzonym. Niemowlę, owinięte w przeźroczyste tiule, trzyma król na srebrnej tacy. Obecnie ceremonii tej z całą powagą ojcowską dokonał młodziutki król Alfons, poczem minister sprawiedliwości spisał notaryalny akt przyjścia na świat następcy tronu, któremu nadano tytuł księcia Asturyi.

Ślub króla Alfonsa XIII. odbył się, jak wiadomo, 31 maja 1906 r. Król liczy dzisiaj niespełna lat 21, królowa Wiktorya kończy 20 rok życia. W tym samym miesiącu, w którym młodzi oblubieńcy stanęli przed ołtarzem, w którym po ślubie ręka mordercy rzuciła bombę na ich powóz, pobłogosławił ich Bóg synem, który ma kiedyś nosić królewską koronę na głowie.

Król Alfons, który po ślubie jeszcze lubiał wesołe życie, w ostatnich czasach zmienił się do niepoznania. Zaprzestał szalonych gonitw na automobilu, wieczory całe spędzał u boku młodej królowej i wraz z królową matką od kilku miesięcy już zajmował się wyborem ubraniek dla mającego przyjść na świat niemowlęcia. Obecnie nie posiada się z radości, że mu żona powiła syna, zdrowego, tęgiego dzieciaka.

Chrzest nowonarodzonego królewicza odbył się wczoraj z wielką uroczystością. Ojcem chrzestnym był papież Pius X. Jest to już prawie tradycyą w arcykatolickiej Hiszpanii. Ojcem chrzestnym Alfonsa XIII, obecnego króla, był papież Leon XIII. Ponieważ królewicz przyszedł na świat po śmierci ojca, Alfonsa XII, królowa pragnęła nadać mu również imię Alfonsa, przez pamięć na męża, który nawet syna nie widział. Sprzeciwili się temu Hiszpanie, którzy uważali za złą wróżbę, że młody królewicz będzie 13-tym z rzędu Alfonsem na tronie. Spory załagodził dopiero Leon XIII, który wytłómaczył Hiszpanom, że i on przecie jest trzynastym na papieskim tronie, a mimo to pontyfikatu jego nie może nikt nazwać nieszczęśliwym. W ten sposób obecny król otrzymał imię Alfonsa. Nowonarodzony królewicz otrzymał imiona Alfonsa, Piusa, Chrystyana i Edarda.

Majowa temperatura.

Mieliśmy zimę trochę przydługą, wiosna prawie że do nas nie zaglądnęła, ale jak się zaczęło

---

Nowy

Żyd wieczny tułacz

108

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— A ten *Śpiew robotników*, o którym mowa w tym liście, musi być niebezpieczny.

— O nie, bynajmniej! jestem zupełnie o to spokojny... W zakładzie pana Hardy bardzo nam dobrze się dzieje, i ja w wierszach wynurzyłem tylko życzenie, ażeby i inni używali podobnych korzyści. Lecz wiadomo może pani, w tych czasach spisków i zaburzeń w Paryżu, łatwo można być obwinionym i uwięzionym... Niechże przypadnie na mnie to nieszczęście... cóż się stanie z mają matką... moim ojcem i z dwiema sierotami, które powinniśmy uważać, jako należące do naszej rodziny, aż do powrotu marszałka Simon... Dlatego, chcąc uniknąć tego nieszczęścia, przyszedłem panią prosić, abyś raczyła dać za mnie kaucyę; takim sposobem nie wzięto by mnie do więzienia, a moja praca wystarczyłaby na utrzymanie całej mojej rodziny.

— Bogu dzięki! — rzekła wesoło Adryanna — to się da zrobić doskonale. Odtąd, mości poeto, będziesz czerpać swoje natchnienie w szczęściu, a nie w zmartwieniu... tej smutnej Muzie!... Zaraz się da za pana kaucyę.

— Ach, pani! ocalasz nas...

— Przytem nasz lekarz domowy zostaje w ścisłych stosunkach, wprawdzie tylko z byłym ministrem, który ma jednak wielkie znaczenie; doktor posiada wielki wpływ na niego, gdyż zalecał mu, aby, ze względów na zdrowie, porzucił urząd, właśnie w tych czasach, kiedy odjęto mu tekę. Bądź więc pan zupełnie spokojny — gdyby kaucya nie wystarczyła, pomyślimy o innych środkach.

— Pani! — rzekł Agrykola, głęboko wzruszony — tobie winien będę spokój, a może i życie mej matki... Wierzaj mi, pani, że nie będę nigdy niewdzięcznym.

— To mała rzecz... Teraz pomówmy o czem innem; wypada, aby ci, co mają nadto, przychodzili z pomocą tym, co mają zamało... Córki marszałka Simon należą do mej rodziny, będą więc tu mieszkały ze mną; będzie to przyzwoiciej. Dziś wieczorem udam się do pańskiej matki z podziękowaniem za okazaną dla mych młodych krewnych gościnność, i zabiorę je z sobą.

Wtem nagle Żorżeta, uchyliwszy drzwi, prowadzące z salonu do przyległego pokoju, weszła z pośpiechem, z przestraszoną miną.

— Ach, pani! — zawołała — coś nadzwyczajnego dzieje się na ulicy...

— Cóż takiego?... mów prędzej.

— Odprowadziłam szwaczkę aż do furtki i zdawało mi się, żem widziała ludzi, którym nienajlepiej patrzało z oczów. Spoglądali uważnie na mury i na okna pawilonu, jakgdyby kogo śledzili.

— Pani! — rzekł Agrykola zmieszany — nie omyliłem się, mnie to pewno szukają.

— Co pan mówisz?

— Zdawało mi się, że ktoś za mną idzie, zacząwszy od ulicy Saint-Mery... Niema już wątpliwości: widziano, jak tu wchodziłem, i chcą mnie aresztować... Teraz, pani, gdy dobroć swą raczyłaś ofiarować dla mej matki... kiedy już nie mam potrzeby troszczyć się o córki marszałka Simon... teraz, żeby pani nie narazić na najmniejszą nieprzyjemność, biegnę, aby sam się oddać w ich ręce...

— Nie czyń pan tego! — rzekła żywo Adryanna — poco masz bez potrzeby narażać swoją wolność? Zresztą Żorżeta mylić się może... Ale w każdym razie, proszę cię, zaczekaj... Wiesz, że u nas w Paryżu, gdy kogo wsadzą do więzienia, nieprędko wypuszczają, a, dopóki nie jesteś aresztowany, łatwiej przyjdzie zakończyć tę sprawę.

— Proszę pani! — rzekła Hebe, wchodząc także niespokojna — mężczyzna jakiś pukał do furtki i pytał, czy młody rzemieślnik w niebieskiej bluzie tu nie wszedł. Dodał, że osoba, której on szuka nazywa się Agrykola Baudonin... że coś ważnego miano mu powiedzieć.

— To moje nazwisko! — rzekł Agrykola — jestto podstęp, aby mnie stąd wywołać...

— Zapewne! — przyznała Adranna — trzeba więc w pole wyprowadzić tego jegomościa... Cóżeś odpowiedziała? — spytała, odwracając się do Hebe.

Dalszy ciąg nastąpi.

ciepło, to takie, że w lecie już większego mieć nie będziemy. Słoneczko, to wiosenne słoneczko, prawie się nam nie pokazało w tym roku, odrazu mieliśmy słonko letnie, lipcowe — nie majowe.

Wyjrzyjmy na ulicę.

Idzie stara dama, otyła, gruba i ciężka. Sunie się jak machina po chodniku, sapie jak lokomotywa, co chwila sięga ręką czoła, z którego spływa kroplami brudny pot.

— Ajej, a też to piecze! — szepce sama do siebie, ale sunie dalej, powoli, bo powoli, ale sunie.

Drugą stroną ulicy idzie fertyczna osóbka, w białe szatki przybrana, wiodąca psa na smyczy. Aha! Stara panna! Juścić, że stara, bo nos jej się wydłużył, brwi ma uszminkowane, a twarz pomazaną pudrem jak wapnem. Słońce, bezczelny psotnik, nie oszczędza starych panien. Wyprażyło jej twarz tak, że się z niej woda leje, a że na tej twarzy pudru na palec, więc krople potu żłobią sobie w nim łożyska, jak potok górski na gliniastym gruncie.

— Patrz! jak ci wytatuowana! — powiada któryś z przechodzących dowcipnych młodzieńców.

I dalibóg twarz jej wygląda jak wytatuowana. Tyle na niej kres ciemnych.

Spotykam znajomego radcę, obdarzonego pokaźnym brzuszkiem. Rozpiął kamizelkę, zdjął kapelusz i idzie przez planty, a oczy mu się aż mglą od gorąca.

— A to ciepło dzisiaj! — powiadam.

— Niech je dyabli wezmą! — odpowiada. — Ja już wolę zimno, jak taką parówkę. Uf!

— Dobrze, że radca nie kandyduje, boby radcy było jeszcze cieplej!

— Daj mi pan spokój z wyborami. Ot, idę na posiedzenie komitetu. Tu gorąco, a tam, w sali będzie jeszcze goręcej. Już więcej razy nigdy do żadnych wyborów nie będę się mięszał, chyba że będą w zimie.

— A co to będzie za upał 17 maja! Wtedy dopiero będzie gorąco i wewnątrz i zewnątrz.

— Ba, ale się skończy wszystko nareszcie. Potem człowiek nie potrzebuje łazić na posiedzenia, jeno sobie siądzie na plantach i będzie sapał. Panie, gorąca to ja nie znoszę.

Ale dalibóg, że i mnie już wczoraj zaczęło dogrzewać. Wstąpiłem więc do budki z sodową wodą. Ludzi było pełno.

— Proszę pani, bo ja zemdleję! — woła jakaś milutka panienka, wracająca widać ze szkoły, bo ma książki w ręku.

— Pani kochana, ja dla dzieci chciałam wody — mówi jakaś bona.

— Rany Boskie, niech mi pani da wody, bo się utopię w tem gorącu — krzyczy młodzian, rozpychając ludzi i ciśnie się wprost po wodę.

Ale w budce jest bodaj chłodno; lepiej tam stać i czekać, bo raz się przecież wody doczekam. Lecz, dalibóg, zadługo czekać musiałem.

Mój Boże, gdybym tak mógł, tobym sobie założył fabrykę sodowej wody. Na tem tego roku można będzie zrobić majątek, bo jakeśmy nie mieli prawie wiosny, tak zdaje się nie będziemy już mieli i jesieni, jeno ciągle lato. Kto wie, czy nie będziemy na nie tak narzekać, jakeśmy narzekali na zimę. Bo co za dużo, to i nie zdrowo. Ciepła to już mamy za dużo. *j. r.*

Osoby zbyt lekkie.

Nikt nie wątpi o tem, że każdy może wykąpać się w wannie i nie grozi mu niebezpieczeństwo zatonięcia. Otóż jest to mylne. Są ludzie nie dosyć ciężcy, aby mogli pozostać w wodzie i ta wyrzuca ich na wierzch na kształt korka od butelki.

Zwyczajnie ciało nasze jest cięższe od wody. Wiedzą o tem dobrze uczący się pływać. Z pierwszem zanurzeniem się w wodę idą na dno i mogą się utrzymać na powierzchni tylko za pomocą ruchów mechanicznych, które reagują na wodę i podpierają ciało na płynie.

Nasze ciało zawiera około 70 proc. wody, ale także ma kości i sole rozpuszczone etc., skąd objętość ciała ludzkiego waży więcej, niż taż sama objętość wody.

Im kto jest tłustszy, tem więcej wypycha wody i według prawa Archimedesa tem lepiej pływa. Tłuszcz ułatwia pływanie, bo waży mniej od wody.

Wszyscy prawie wiemy, ile ważymy, ale mało kto zna swoją gęstość.

Gęstość jestto ciężar podzielony przez objętość. Skoro objętość wzrasta, więcej niż naturalnie gęstość zmniejsza się i wtedy mamy skłonność do spływania po wodzie.

Tyle co do osób tłustych.

U niektórych ludzi gęstość tak jest słaba, że nie mogą zanurzyć się w wodzie.

Dr Paweł Ferrier uczynił ciekawe spostrzeżenia. Pewna młoda dziewczyna chorowita nie może utrzymać się w wannie w równowadze. Coś ją dźwiga w górę. Inna nie śmie się kąpać z obawy utonięcia. W wodzie głowa jej się zanurza, nogi idą w górę. Druga przywiązuje sobie do nóg zanim wejdzie do wanny, pewną ilość ciężarków, aby módz utrzymać się w pozycyi siedzącej w wannie. Dopiero 10 kilogramów okazało się ciężarem wystarczającym. Ten wypadek pojawił się kilkakrotnie. Matka jednej z tych dziewcząt miała tę samą właściwość od czasu dłuższego pobytu w dolinie Rodanu. Pewnego dnia uczuła się jakby podniesioną w wannie i trzeba jej było przywiązać ciężary do nóg. Gęstość jej znacznie się zmniejszyła.

Co jest powodem takiego zjawiska? Choroba kości. Kości utraciły normalną wagę i wpłynęły na ciężar całego ciała. Zdarza się wskutek złego odżywiania, że kości, zachowując swą objętość, tracą wagę. Brak im węglanu wapnia. Kość źle odżywiana staje się giętką, wątłą. Jest to choroba rzadka, ale znana nawet w starożytności.

Podania mówią o pewnym Arabie, którego wszystkie kości prócz czaszki zginały się. Około roku 1710 żyjąca pewna kobieta miała tak miękkie kości, że można było jej nogi zupełnie złożyć i dotykać niemi jej policzków. Tę samą chorobę można zauważyć u zwierząt.

Wprawdzie osobniki zbyt lekkie nie mają jeszcze zdeklarowanej osteomalacyi, jednakże są już na drodze do niej. Należy złe powstrzymać, co jest zresztą rzeczą łatwą. Przyczyna tu widoczna. Szkielet nie posiada dostatecznej ilości soli mineralnych, zwłaszcza tych, które mu nadają tęgość Zwierzęta same znajdują lekarstwo. Same szukają do gryzienia kości i wody wapiennej do picia.

Niekiedy jajka mają skorupę zbyt cienką, pękającą w wodzie gorącej. Jest to dowód, że kury nie miały dosyć wapna w pożywieniu.

Zbytnia lekkość czyli osteocya ukazuje się zwłaszcza w tych okolicach, gdzie woda nie zawiera dostatecznej ilości węglanu wapnia, n. p. w niektórych miejscowościach Bretanii, w dolinie Rodanu, w Szwajcaryi etc. Naturalnie należy dawać pić wodę wapienną takiemu choremu.

Zresztą nawet w Paryżu, gdzie woda jest twarda, pojawiają się osoby z tem cierpieniem Prawdopodobnie używały dłuższy czas wód mineralnych bez wapna, lub też źle trawiły. Tacy chorzy mają zęby słabe i specyalny na nich osad.

CHODAK.

Specyalny to wytwór rosyjskiego, włościańskiego życia: *chodak.*

I od dawna znajomy.

Kiedy po wsi jakaś nowina ważna poczyna krążyć, która coś obiecuje chłopom, lub do czegoś ich namawia, wtedy zapada uchwała gromady:

— Rzecz sprawdzić!...

Wybierają przeto jakiego wytrawnego i znającego trochę świata sąsiada, dają mu nieco grosza, mnóstwo instrukcyi, sporo gróźb srogich na drogę i każą:

— Idź!

I chłop bierze nogi za pas i rusza.

Takich „chodaków“ znaliśmy i my tu, w kraju naszym. Po raz pierwszy pokazali się w czasie Kongresówki, gdy nasz chłop już wolny był, a rosyjski najsrożej jeszcze uciemiężony. Przybywali przepytać się, rozpatrzyć, zbadać, czy tu ucieczki i zbawienia nie ma.

Potem pokazywali się „chodaki“ w kraju za Paszkiewicza i później, kiedy powstała chimera kolonizowania polskiego kraju rosyjskimi chłopami, wokoło fortec głównie, usiłowano potworzyć kolonie wielkorosyjskie.

Przychodzili, patrzyli, słuchali — a tu ich maniono, pojono, obietnicami karmiono...

Cały przesiedleńczy ruch, tak ogromny w państwie, cała kolonizacya Syberyi odbywała się przy udziale tych „chodaków“, tych szczególnych *eclairair'ów*, zresztą ciemnych, nie ukształconych i nie oryentujących się w nowych warunkach...

Każdej wiosny ciągnie na Wschód falanga cała tych delegatów, z różnych zakątków środkowej Rosyi.

I tak to znane typy, iż miejscowi ludzie odrazu odróżnią we włóczędze osobę, mającą misyę — chodaka.

W Dumie raz po razu widać na kuluarach jakąś postać nieprawdopodobną, obrosłą, pielgrzymią, często z nogami owiniętemi po kolana szmatami.

— Skąd wy?

— Z Samarskiej.

— Po co?

— Wedle ziemi...

Jedni przychodzą dowiedzieć się: czy to prawda, że już ziemia dana, tylko panowie ją trzymają i przekupują urzędników?!

Inni przywiekli się zobaczyć: czy posłowie ich dobrze się o ziemię starają...

I taki chodak nieraz idzie piesso, jak ów z Kazania, idzie — tygodniami — podżebrując sobie nieco po drodze...

Nie mieszajcie chodaka rosyjskiego z polskim chodzikiem. Tamten to funkcyonaryusz, delegat, oko i ucho gromady. Ten, jeżeli nie jest agitatorem, to zwykły włóczęga, opętany często chorobą zmiany miejsca, rozpróżniaczony wykolejeniec, w poszukiwaniu łatwego chleba.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 14 maja 1907.

Z teatru miejskiego. Jak donosiły odnośne komunikaty, we wtorek bieżący wznowioną będzie kostyumowa komedya p. Adolfa Nowaczyńskiego: „Starościc ukarany“. W dniu dzisiejszym ukończono próby z tej sztuki. Wznowienie „Starościca ukaranego“ danem będzie na rzecz funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego. Rolę tytułową wykona p. Tarasiewicz. — Liczne życzenia publiczności i wielokrotne zapytywania skłoniły dyrekcyę do powtórzenia czteroaktowej sztuki Przybyszewskiego „Śnieg“ we środę dn. 15-go b. m. (ceny popularne) — We czwartek dnia 16 „Zażarty automobilista“ po raz trzeci. — W piątek „Harde dusze“ Orzeszkowej-Sarneckiego (ceny popularne) po raz czwarty po wznowieniu. Trzy pierwsze przedstawienia wypełniły teatr najzupełniej.

Na kasę emerytalną artystów naszego teatru. W przedstawieniu wtorkowem „Starościca ukaranego“, które danem będzie na rzecz kasy emerytalnej artystów sceny krakowskiej, weźmie udział p. Michał Tarasiewicz. Artysta odłożył zamierzony wyjazd z Krakowa, by spełnić akt gotowości koleżeńskiej i dołożyć swój współudział dla sceny, na której sam tyle lat był stałym pracownikiem, a z którą go do dziś dnia łączą tak artystyczne stosunki. P. Tarasiewicz wykona rolę tytułową sztuki, Kajetana Węgierskiego. W innych rolach sztuki występują pp.: Arkawinówna (Kasztelanowa Szydłowska), Krysińska (Miecznikowa Bożęcka), Łazarewiczówna (Comtesse Łubieńska), Jeremi (Sylwia Szolcnée de Tepper), Górska (Colonnelowa Dahlke), Solski (Radziwiłł „Panie Kochanku“), Zelwerowicz (Kasztelan Szydłowski), Sobiesław (Łubieński), Jednowski (Drewnlewski), Andruszewski (bankier Jego Król. Mości), Roficzn (Achacy Wilczowski), Stanisławski (Staś Piotrowski), Kosiński (kompanista Stefani), M. Węgrzyn (Rymko Mikuć), J. Węgrzyn (podczaszyc Niemcewicz), Grabowski (Kasztelanic Szydłowski), Szymborski (Monsieur Dufour), Senowski (Monsieur Lautrec), Jutkiewiczówna (Lizetta), Leszczyński (Świstak), Bogdański (Sierżant).

Donosiliśmy o loteryi artystycznej, jaka się odbędzie na „foyer“ teatru miejskiego po przedstawieniu wtorkowem na rzecz kasy emerytalnej artystów sceny krakowskiej.

Dotychczas zdołano uzyskać prace artystów: prof. Wyczółkowskiego, prof. Mehoffera, Jacka Malczewskiego, Wł. Tetmajera, Frycza, J. Rapackiego, Fałata, Axentowicza, Kuczborskiego, Rychter-Janowskiej, Wodzinowskiego, J. Piotrowskiego, Rychtera, Skotnickiego, Krasnowolskiego i w. innych.

Prace te rozlosowane będą między właścicieli losów, które nabywać można w cenie 1 korony w kasie zamawiań (Sklep p. Grigara, Rynek główny), zaś w dniu przedstawienia w kasie teatru od godz. 10-tej rano do końca przedstawienia.

A. CZECHOW.

KAMELEON.

Przez plac targowy idzie rewirowy nadzorca policyjny, Oczumiełow, w nowym szynelu i z zawiniątkiem w ręku... Za nim kroczy rudy stójkowy z przetakiem, zapełnionym po brzegi skonfiskowanym agrestem... Dokoła cisza... Na placu ani żywego ducha... Otwarte drzwi sklepów i szynkowni spoglądają na świat boży smutno, jakby zgłodniałe paszcze; w pobliżu nich niema nawet żebraków.

— To ty będziesz kąsać, przeklęty? — słyszy nagle rewirowy. — Hej! dzieci, nie puszczajcie go! Teraz nie pozwala się nikogo kąsać! Trzymaj!... A... a!...

Słychać skomlenie psa. Oczumiełow patrzy w stronę i widzi: ze składu drzewa kupca Piczugina wybiega, skacząc na trzech nogach, pies, trwożliwie oglądający się za siebie. Za psem pędzi człowiek w perkalowej, wykrochmalonej koszuli i rozpiętej kamizelce. Biegnąc za psem, człowiek ów przechylił się całym korpusem naprzód, przewrócił się na ziemię, lecz schwycił psa za tylne nogi. Rozlega się powtórnie skomlenie psa i okrzyk: „Nie puszczaj!“ Ze sklepów ukazują się zaspane twarze, a po chwili przed składem drzewa, jakby z pod ziemi wyrosło, tworzy się zbiegowisko.

— Zdaje się, że znowu nieporządek, panie naczelniku!... — odzywa się stójkowy.

Oczumiełow zawraca na lewo i kroczy ku miejscu zbiegowiska. Pod wrotami składu drzewa spostrzega owego człowieka w rozpiętej kamizelce, z podniesioną do góry prawą ręką, pokazującego tłumowi ciekawych zakrwawiony palec. Na opiłem obliczu jego zdaje się być wypisane: No, już ja cię obedrę, szelmo!“ Zresztą i sam palec zakrwawiony wygląda jakby trofeum zwycięstwa. W owym człowieku rozpoznaje Oczumiełow złotnika Chriukina. W środku zbiegowiska, rozstawiwszy przednie nogi i drżąc na całem ciele, siedzi sprawca całej awantury — biały, swinny szczeniak, o wydłużonym pyszczku, z żółtą łatą na grzbiecie. W wilgotnych jego oczach maluje się przerażenie i obawa.

— Co tutaj zaszło? — zapytał Oczumiełow, przeciskając się przez tłum. — Z jakiego powodu tu się gromadzicie? Co znaczy ten twój palec? — krzyczy.

— Idę sobie, panie naczelniku, nic nikomu nie robiąc — rozpoczyna opowieść Chriukin, kaszląc w złożoną pięść — względem drzewa do Mitrja Mitrycza, a tu naraz, ni stąd, ni zowąd ten przeklęty pies łap mnie za palce... Z przeproszeniem pana naczelnika, ja jestem człek pracujący... robota moja delikatna... Niech mi zapłacą odszkodowanie, bo ja tym palcem z pewnością z jaki tydzień nie będę mógł ruszyć... W żadnem prawie nie stoi napisane, żeby człowiek miał cierpieć darmo przez takie podłe zwierzę... Jeśli na to mówiący, każdemu psu będzie wolno człeka kąsać, to lepiej nie żyć na świecie...

— Hm... Dobrze... — mówi poważnie Oczumiełow, kaszląc i ściągając groźnie brwi. — Dobrze... Czyj to pies, ja tego nie puszczę bezkarnie. Nauczę ja was nie dawać psom swobody. — Czas już zwrócić uwagę na takich panów, którzy nie chcą przestrzegać przepisów policyjnych.

Jak zapłaci grzywnę, to będzie wiedział, co znaczy pies i wszelkie inne zwierzęta. Już ja mu pokażę!... Jeldyrin! — zwraca się rewirowy do stójkowego — dowiedz się czyj pies i spisz protokół! A psa trzeba uprzątnąć! Natychmiast! Musi być wściekły... Czyj to pies, pytam się?

— Mnie się widzi, że to pies generała Żigałowa! — odzywa się jakiś głos z tłumu.

— Generała Żigałowa? Hm... Jełderin, zdejmno ze mnie płaszcz... Strach, jak mi gorąco! Widać zbiera się na deszcz... Ale jednego tylko nie rozumiem; jakże ciebie mógł ukąsić ten piesek? — zwraca się rewirowy z zapytaniem do Chriukina.

Gdzieżby takie szczęście dostało się do twego palucha? Psinka mała, a z ciebie taki drab! Pewnieś sobie palec rozdrapał o gwóźdź, a potem przyszła ci do łba myśl, żeby spędzić na psa i wyłgać odszkodowanie. Znam ja was, jaki z was naród djabelski.

— On, panie naczelniku, przyłożył psu do pyska cygaro, dla śmiechu, a pies go cap za rękę... Ot, zwyczajnie głupi chłop.

— Łżesz, kuternogo! Nie widziałeś nic, więc nie gadaj. Pan naczelnik jest rozsądna osoba i rozpozna, gdy kto łże, a gdy kto mówi szczerą prawdę, jakeby przed Bogiem... A jeśli ja łżę, to niech sędzia mirowy rozsądzi... On ma napisane w prawie, że teraz wszyscy równi... Ja sam, jeśli o to chodzi, mam brata żandarma!...

— Milczeć! nie rezonować!...

— Ej nie, to nie generalski pies — mówi po głębokiej rozwadze stójkowy. — Generał takich nie trzyma... On ma psy gończe...

— Wiesz na pewno?

— Z wszelką pewnością, panie naczelniku.

— Prawda. Wiem dobrze, że generał trzyma drogie psy, rasowe, ten zaś djabli wiedzą, jakiego pochodzenia! Ani sierści gładkiej nie ma, ani wyglądu żadnego... niepokaźne psisko! I po co takiego psa trzymać! Chyba ten, co go trzyma, ma nie dobrze w głowie. Gdyby się taki pies pokazał w Petersburgu lub Moskwie, to wiecie, co by się stało?... Tam niktby nie zaglądał do ustaw, a poprostu sprzątniętoby go bez żadnego gadania. Ty, Chriukin, jesteś poszkodowany, więc nie zaniedbaj swej sprawy. Trzeba raz nauczyć porządku właściciela psów!...

— Ha! może on i generalski... — rozmyśla znowu głośno stójkowy. Na pysku niema napisanego... Onegdaj widziałem takiego psa na generalskiem podwórzu.

— Ma się wiedzieć, że generalski, — odzywa się ktoś z tłumu.

— Hm... Jeldyrin, włóżno mi płaszcz... Jakoś wiatr pociąga... Dreszcze mię przechodzą... Odprowadzisz psa do generała i dowiesz się, czy to generalski... Powiesz, że ja go znalazłem zbłąkanego i przestrzeżesz służbę, żeby psa samego nie puszczała na ulicę... pies może być drogi, a jak codziennie zaczną mu przykładać cygaro do nosa, to o nieszczęście nie trudno — pies może się rozchorować... Pies jest delikatnem stworzeniem... A ty, cymbale, opuść rękę na dół! Nie masz po co pokazywać swego głupiego palca... Sam sobie jesteś winien.

— Kucharz od generała idzie, trzeba go za-

Msza żałobna za duszę zmarłych urzędników magistratu odbędzie się we wtorek o godz. 8 rano w kaplicy cmentarnej.

Konkurs dzieci. W celu zainteresowania szerokich sfer sprawą racyonalnego pielęgnowania dzieci, Towarzystwo popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie urządza na dochód własny konkurs zdrowia i urody dzieci w wieku od 4—8 lat, połączony z festynem w parku krakowskim. Rodzice, którzy pragną, by dzieci ich w konkursie brały udział, zechcą na początku festynu życzenie to objawić. O przyznaniu nagrody decydować będzie publiczność zapomocą głosowania. Dla dzieci, które otrzymają największą ilość głosów, Towarzystwo przeznacza nagrody pieniężne oraz listy pochwalne.

Wobec tego, że wychowanie fizyczne pierwszorzędne posiada znaczenie, Towarzystwo ufa, że konkurs w najszerszych sferach żywe obudzi zainteresowanie, a publiczność zabiegi Towarzystwa poprzeć zechce.

Podczas odpustu na Skałce uwijało się w niedzielę między pobożną publicznością dwóch niedorostków, polując na damskie kieszenie, a męskie zegarki. Wreszcie pochwycił ich wyrobnik kolejowy Stanisław Klima w chwili, gdy jeden z nich topił swą rękę w jego kieszeni, odpinając mu zręcznie zegarek. Przytrzymani obaj i odprowadzeni na inspekcyę policyi, 17-letni Jan Korpak z Prokocima i 16-letni Jan Drab ze Skrzydlnej, przyznali się do swych operacyj, za które pokutują w aresztach o chlebie i wodzie.

Kandydat na rabina. 14-letni Izaak Kartagener, kładąc się onegdaj spać, uderzył się głową o łóżko tak niefortunnie, że aż Pogotowie musiało małoletniemu talmudyście opatrzyć 6-centymetrową ranę na czole.

Wypadek z huśtawką. Wczoraj rano zaalarmowano Pogotowie ratunkowe na Ludwinów, gdzie 14-letnia Marya Spażyńska, spadłszy z huśtawki, złamała lewą nogę. Nieszczęśliwą dziewczynkę odwiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Włamywacz. Policya osadziła pod telegrafem niejakiego Piotra Chanka, który w nocy z 12 na 13 włamał się przez okno do sklepu kupca Splittera przy ul. Dietlowskiej, skąd zabrał gotówką 40 kor.

Nieznani złoczyńcy włamali się w niedzielę rano do mieszkania panien nauczycielek M., zamieszkałych przy ul. Rękawka l. 10 w Podgórzu, skąd prócz znacznej gotówki zabrali ze sobą całą bižuteryę. Za włamywaczami śledzi policya podgórska.

Za kocią muzykę aresztowano w ubiegłą niedzielę 25-letniego Jana Maja, który w stanie podpitym usiłował przygrywać na harmonii ciągnącemu na cmentarz żałobnemu konduktowi żydowskiemu.

Jak nas informują z wiarogodnej strony, p. dr Schrager, koncypient adwokacki, o którego aferze z kartami na Kaźmierzu onegdaj pisaliśmy, nie zajmował się sam osobiście wykupywaniem kart wyborczych, lecz otrzymał je w przechowanie od agitatorów; p. dr S. nie jest socyalistą, lecz stronnikiem niezawisłych żydów.

Kącik humorystyczny. Pozyskaliśmy nowego stałego współpracownika w dziedzinie humoru, dzięki § 19 — tem cenniejszego, że bezpłatnego — w osobie pna Wacława Kolbe, „społecznika" alias mantyki. Pan ten, komiczną odgrywający rolę na różnych walnych zgromadzeniach, wziął sobie teraz za zadanie rozweselać naszych czytelników swemi wywodami i sprostowaniami. Nie można mu odmówić konsekwencyi w zabawianiu publiczności. Pan Kolbe znów prostuje:

„Nieprawdą jest, abym odgrywał dość komiczną rolę na różnych zgromadzeniach i abym prostował najoczywistsze fakta. Prawdą natomiast jest, że nie odgrywałem dość komicznej roli na różnych zgromadzeniach i że sprostowałem fakt mojej krytyki i moich wniosków, fałszywie w Nrze 108 „Nowin" przedstawiony.

„Nieprawdą jest, abym był komiczną figurą i abym od kilku lat stale na walnych zgromadzeniach „Sokoła" stawiał wniosek o uchwalenie wotum nieufności Wydziałowi. Prawdą natomiast jest, że nie jestem komiczną figurą i że nie stawiałem od kilku lat stale na walnych zgromadzeniach „Sokoła", wniosku o uchwalenie wotum nieufności Wydziałowi. *Wacław Kolbe*".

Ale, kochany panie Kolbe, my pana jeszcze raz zapewniamy sumiennie i szczerze, że pan odgrywa komiczną rolę. Ufamy, że pan jednak nie obrazi się na nas i pozostanie naszym humorystycznym współpracownikiem. Czekamy, drogi panie Kolbe, z upragnieniem nowego sprostowania.

---

pytać. — Hej! Prochor! pójdźno tu najmilszy! Przypatrz się temu psu... Czy on wasz?

— Takżeś sobie wymyślił! U nas nigdy takich psów nie bywało!

W samej rzeczy, niema nawet o co pytać — mówi Oczumiełow. Chriukin winien, że psa zaczepiał, ale pies widocznie niema właściciela. Niema się co zastanawiać... Powiedziałem, że pies włóczęga — więc musi tak być... uprzątnąć go i basta.

— To nie nasz pies — ciągnął dalej kucharz — pies ten należy do brata generała, który przyjechał onegdaj. Nasz generał nie lubi zwyczajnych psów, ale brat generalski lubi takie psy..

— Tak? Więc brat jego ekscelencyi przyjechał? Włodzimierz Iwanowicz? — pyta Oczumiełow, a na twarzy jego pojawia się uśmiech błogiego zadowolenia. — A, mój Boże, nic nie wiedziałem. Więc przyjechał w gościnę do brata?

— A tak...

— No, no, no... Stęsknił się do brata...

Że też nic nie wiedziałem... Więc to jego psina? Bardzo się cieszę... Weź że go, weź. pies bardzo ładny... Taki zwinny...

Chapnął tego osła za palec! Ha, ha, ha! Nie bój się pieseczku! Warczysz? Wrr... Gniewasz się? Aj ty psinko miła!..

Kucharz przywołuje psa i odchodzi z nim z przed składu drzewa. Tłum śmieje się z Chriukina.

— No, jeszcze ja cię dostanę! — groził Chriukinowi rewirowy, a otuliwszy się w nowy płaszcz, udaje się w dalszy obchód swego rewiru.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Starościc ukarany".

Sroda: „Snieg".

Czwartek: „Zażarty automobilista" (Der Kilometerfresser).

Piątek: „Harde dusze".

Sobota: „Oj Mężczyźni! Mężczyźni!" (popol.).

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Kościuszko pod Racławicami".

Niedziela o godz. pół do 8-mej: „Zażarty automobilista" (Der Kilometerfresser).

Poniedziałek o godz. 3 popołudniu: „Tamten".

Poniedziałek o godz. pół do 8-mej wieczór: „Eros i Psyche".

Z ruchu wyborczego

Zgromadzenia przedwyborcze w Krakowie.

We wtorek 14 maja odbędą się następujące zgromadzenia:

I. W hali zbożowej Izby handlowej o godzinie **pół do 8-ej** wieczór zgromadzenie kupców, pomocników, rękodzielników, przemysłowców i czeladzi rękodzielniczej. Przemawiać będzie kandydat Sikorski Tad.

II. W sali Rady miejskiej, o godzinie 8-ej wieczór ogólne zgromadzenie rządowych oficyantów, pomocników kancelaryjnych, prow. woźnych i dekretowych woźnych nie certyfikatystów. Obecni będą **wszyscy kandydaci**.

Lokale wyborcze

zjednoczonych stronnictw narodowych mieścić się będą w dniu wyborów, t. j. 17 maja b. r. jak następuje:

Dla Śródmieścia w domu przy **Placu Franciszkańskim l. 1.**

Dla Kleparza w domu **Przytuliska weteranów, Plac Biskupi.**

Dla okręgu Nowy Świat Stradom w domu **Stowarzyszenia kupców przy ulicy Wolskiej l. 14.**

Dla okręgu Wesoła w domu **Stowarzyszenia „Gwiazda", ul. św. Krzyża l. 3** (wchód od plant).

Bezczelne kłamstwo puścił w świat wczorajszy „Naprzód", ogłaszając z tryumfem, że dr Petelenz cofnął swoją kandydaturę z Wesołej. Widocznie socyaliści stracili już wszelką nadzieję zyskania mandatu z Wesołej, skoro uciekają się do tak podłych kłamstw, mających na celu jeno zamydlenie oczu wyborcom.

Dr Petelenz kandydatury swojej nie cofnął, ani jej cofnąć nie myśli.

Zgromadzenie przedwyborcze urzędników Magistratu. W niedzielę rano odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie urzędników Magistratu i zakładów miejskich, celem naradzenia się nad sprawami zawodowemi oraz nad stanowiskiem, jakie należy zająć wobec bliskich wyborów do Rady państwa.

Przewodniczącym wybrano r. mag. dra A. Schlichtinga, jego zastępcą dra M. Zawadzkiego, sekretarzem wicesekr. mag. p. J. Błotnickiego.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, naczelnik miejskiego biura statyst. dr Rudolf Sikorski, omawiał w pierwszej linii położenie materyalne urzędników, które bardzo wielu wpędza w długi, a następnie wezwał wszystkich, ażeby po skończonych wyborach o sobie pomyśleć chcieli. W tym celu zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie, aby upoważnić Wydział Tow. urzędników magistratu, do porozumienia się ze wszystkimi związkami urzędniczymi w Krakowie istniejącemi; przedewszystkiem zaś ze związkiem urzędników pocztowych, którzy pierwsi podjęli myśl stworzenia ogólnego Związku urzędniczego, w celu niesienia jego członkom materyalnej pomocy. Co się tyczy wyborów, uchwalono solidarnie popierać tylko tych kandydatów, którzy stoją na gruncie katolickim, narodowym i występują pod hasłem solidarności Koła polskiego.

W dalszym ciągu szereg mówców poruszył specyalne postulaty urzędników autonomicznych, jak wywalczenie dla nich stanowiska równego urzędnikom politycznym państwowym, wyjednanie ulg kolejowych takich, jakie posiadają urzędnicy państwowi.

Po uchwaleniu odnośnych rezolucyj, sekretarz mag. dr Nowicki, przedstawił nakoniec dolę naszych rodaków pod zaborem pruskim i w rezolucyi swej odniósł się w tym względzie do mających się wybrać posłów, aby praw naszych narodowych bronili zawsze skutecznie — w wiedeńskim parlamencie. Rezolucyę tę przyjęli zgromadzeni burzą oklasków.

Zgromadzenie w hotelu Kleina. Onegdaj odbyło się w sali hotelu Kleina zgromadzenie żydów, liczące przeszło 500 uczestników: przewodniczył prezes rady wyznaniowej dr Tilles, który dobitnie napiętnował sposób agitacyi stronnictwa niezawisłych żydów i ich kandydata, następnie adwokat dr Józef Steinberg wzywał zebranych do łączności z partyą umiarkowaną, która tak owocnie pracuje w kierunku podniesienia dobrobytu ludności izraelickiej. Kupiec Michał Wachtel interpelował w sprawie dowodu uzdolnienia kupieckiego. Kandydat wiceprezydent Józef Sare wygłosił swoje credo polityczne i społeczne wśród częstych oklasków. Po przemowie p. Marguliesa przyjęto jednomyślnie rezolucyę, aby poprzeć kandydaturę Józefa Sarego.

Zamknięcie szynków w dzień wyborów. Przemysłowcy gospodnio-szynkarscy, na odbytem dzisiaj zgromadzeniu pod przewodnictwem p. Augusta Miedniaka, uchwalili jednomyślnie z powodu, iżby swoim współpracownikom dać możność korzystania z prawa wyborczego, aby wszystkie **interesa gospodnio-szynkarskie** w piątek dnia 17 bm. do soboty rana były **zupełnie zamknięte**, aby o tej uchwale zawiadomić Redakcye wszystkich dzienników krakowskich, ogłosić plakatami, wysłać delegacyę do prezydyum Kongregacyi kupieckiej, iżby ta podobną uchwałę spowodowała i uprosić p. prezydenta miasta, jako naczelnika władzy przemysłowej, iżby tenże z tytułu swego urzędu spowodował zamknięcie wszystkich kawiarń drugo i trzeciorzędnych.

„Gazeta Narodowa" we Lwowie donosi: „Ignacy Daszyński, który stracił już nadzieję zyskania mandatu w Krakowie, którego nie chcą także w Białej, zamierza jeszcze próbować szczęścia najpierw w Tarnowie, gdzie mówi jutro, a gdy go i tam nie zechcą, we Lwowie i tu postawić ma we wtorek w VI okręgu swą kandydaturę. Kandydujący tu socyalista p. Hauaner jest gotów mu ustąpić".

Ze Lwowa piszą: Na 7 okręgów lwowskich ubiega się o mandaty razem aż 30 kandydatów. Więc chaos zupełny. Dość pewne są widoki dra Głąbińskiego, Horowitza, dra Małachowskiego, Stesłowicza, Hudeca i może Breitera.

Przymierze rusińsko-niemieckie. W Galicyi ukazała się w języku niemieckim odezwa wyborcza, skierowana do licznych kolonistów niemieckich, zamieszkałych w okręgu żółkiewskim, rawskim, bełskim, jaworowskim, niemirowskim, kulikowskim i janowskim, a polecająca jako kandydata do parlamentu Rusina, dra Dniestrzańskiego.

W odezwie tej znajdują się między innemi słowa następujące:

„Pod względem przekonań politycznych jest dr Dniestrzański zwolennikiem związku rusińsko-niemieckiego, który w przyszłym parlamencie Niemcom zapewnia przewagę głosów. Jest on przeciwnikiem wyodrębnienia Galicyi, narażającego na szwank niezawisłość ludności niemieckiej tamże".

Znamienny to sojusz!

Telegramy „Nowin".

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węg. przedłożył minister handlu Kossuth sprawę pragmatyki służbowej kolejarzy i polepszenia płac kolejarzy, prosząc o rychłe załatwienie obu ustaw, między któremi istnieje junctim.

Mylne pogłoski.

Lwów. Filia Biura korespondencyjnego we Lwowie donosi wobec rozpowszechnionych zwłaszcza z kół polskiego stronnictwa ludowego pogłosek, jakoby starostwo bocheńskie doręczało karty głosowania nie zaopatrzone urzędową stampilą: Należy na podstawie urzędowego zbadania stwierdzić, że wszystkie karty głosowania dla wyborców powiatu bocheńskiego zaopatrzone są w myśl ustawy urzędową pieczęcią c. k. Starostwa w Bochni.

Strejki.

Praga. Strejk robotników cegielnianych w Koscic i okolicy zakończył się powrotem wszystkich robotników do pracy na dawnych warunkach.

Walka między socyalistami

Praga. W nocy na niedzielę przyszło do wielkiej bójki w Żyżkowie między socyalistami, a narodowymi socyalistami, którzy tam odbyli zgromadzenie. Około 300 osób brało udział w bójce. Jeden robotnik odniósł ciężką ranę.

Zjazd rosyjskich socyalistów.

Londyn. Rosyjscy socyaliści odbyli w sobotę pierwsze zgromadzenie w Islington. Z Włoch przybył Maksym Gorki i bierze udział w kongresie.

Strejk portowych robotników.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Nowego Jorku: Szkoda wyrządzona właścicielom okrętów z powodu strejku robotników portowych wynosi już dotychczas 12 milionów marek. W portach leżą nagromadzone ogromne ilości towarów, które nie mogą być wyekspedyowane.

Rozmaitości.

Tatiana Leontiewna w więzieniu. Zabójczynię kapitalisty Mullera, Tatianę Leontiewnę, która jak wiadomo pozbawiła go życia przez pomyłkę, chcąc wykonać zamach na b. ministra rosyjskiego Durnowa, władze szwajcarskie odstawiły do więzienia w Lenzburgu celem odsiedzenia kary 3-letniego więzienia. Właściwie powinna była odsiadywać karę w Bernie, ale odstawiono ją aż do innego kantonu w obawie, że więzienie berneńskie zbyt mało jest warowne, jak na tak niebezpieczną rewolucyonistkę, podczas gdy więzienie w Lenzburgu w kantonie argawskim, obejmujące 230 więźniów, jest formalną fortecą. Tymczasem Leontiewna wbrew temu oczekiwaniu okazała się więźniem bardzo łagodnym, posłusznym, niewymagającym, ze wszystkiego zadowolonym i niczego nie żądającym. Oświadczono jej przy rozpoczęciu kary, że jeśli się będzie dobrze sprawować, będzie się mogła podać do ułaskawienia, lecz ona odpowiedziała łagodnie, ale stanowczo, że ułaskawienia nie przyjmie i że chce odsiedzieć całą karę.

Rząd kantonu argawskiego, obawiając się wpływu Leontiewny na towarzyszki więzienia, odseparował ją od nich zupełnie, a ponieważ Leontiewna oświadczyła, że nie należy do żadnego wyznania, nie bierze nawet udziału w nabożeństwie, lecz siedzi dzień cały w swej samotnej celi. Jedynie co dnia po obiedzie ma prawo do półgodzinnego spaceru.

Zarząd więzienia miał wiele kłopotu z wynalezieniem roboty dla Leontiewny, ale ze zdumieniem stwierdził zupełną jej niezdolność do wszelkiej pracy, pomimo jak najlepszej woli, Tatiana oświadczyła się bowiem z gotowością podjęcia robót najcięższych. Wreszcie przeznaczono ją do szycia i do naprawiania ubrań więźniów, musiano jednak przedtem poddać ją nauce szycia od początku od trzymania i nawlekania igły.

Leontiewna wstaje o godzinie piątej rano, a kładzie się spać o 8 wieczorem i powiada, że wikt więzienny jest bardzo dobry. Ma ona prawo raz na miesiąc przyjmować odwiedziny swej rodziny i matka jej raz już skorzystała z tego prawa.

Doniosłe odkrycie. W angielskich sferach kupieckich wywarła wielkie wrażenie wiadomość, podana przez „Daily Express", że znakomity chemik angielski, sir William Ramsay, odkrył sposób sztucznego wyrabiania miedzi. Zapytywany w tej sprawie sir Ramsay odmówił potwierdzenia lub zaprzeczenia pogłoski, wiadomo jednak, że zajmuje się istotnie próbami nad wyrobem sztucznej miedzi i zamierza przedstawić o tem raport na jednem z najbliższych posiedzeń królewskiego Tow. naukowego. Jak olbrzymiego przewrotu ekonomicznego mogłoby dokonać odkrycie Ransaya, gdyby sprawdziła się wiadomość o niem, dowodzi to, że suma kapitałów zaangażowanych w kopalniach miedzi, sięga miliarda funt. sterlingów.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:
Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, ciepło, najpierw pięknie, potem pochmurno.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.